Nr. 80. Kraków, Piątek 8 Kwietnia 1887. Rocznik VI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 złr. w. a.	12 złr. w. a.	6 złr. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „	14 „	7 „	3 „ — „
W miejscu	20 „	10 „	5 „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „	16 „	8 „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują: **zamiejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) Rynek Główny Nr. 17 w oficynie. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukienniczej. — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Dolong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gilleczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szan. Prenumeratorów, aby dla uregulowania nakładu wcześnie odnowić zechcieli prenumeratę, która wynosi:

W miejscu: kwartalnie **5** złr. — miesięcznie **1** złr. **80** ct.

w państwie austryackiem (z **przesyłką pocztową:** kwartalnie **6** złr. — miesięcznie **2** złr.

w cesarstwie niemieckiem: kwartalnie **7** złr. — miesięcznie **2** złr. **50** ct.

w innych krajach europejskich: kwartalnie **8** złr. — miesięcznie **3** złr.

Prenumeratę zamiejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* wszystkie urzędy pocztowe. Prenumeratę miejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* (ulica św. Jana nr. 13) agencye: E. Silbersteina, koncesyonowane krakowskie Biuro dzienników i ogłoszeń, plac Maryacki dom Czynciela, — Księgarnia Żupańskiego i Heumanna w Rynku, pałac Spiski, — Magazyn nowości F. A. Grigara w Rynku głównym, linia A—B, — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach l. 31, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic. — Główna trafika (M. Horowitz) w Rynku róg ulicy św. Jana, — Handel J. Bajera w ulicy Grodzkiej, — Handel Hessa w Rynku.

W Administracyi *Nowej Reformy* można prenumerować wychodzące we Lwowie pismo literackie *„Ruch“* po cenie dla prenumeratorów *Nowej Reformy* bardzo znacznie, bo o 1/3 część zniżonej. Prenumerata *„Ruchu“* dla naszych prenumeratorów wynosi:

kwartalnie . . . **1** złr. **20** ct.

miesięcznie . . . . **40** ct.

Listy z Rosyi.

IV.

(Zjazd w roku 1884 w Montreux ambasadorów i dyplomatów rosyjskich pod przewodnictwem Giersa. — Plany i projekty tego zjazdu. — Szpiegostwo Rosyan w Austryi. — Projekt rozbioru Austryi i Turcyi. — Rozwiązanie kwestyi polskiej przez dyplomacyę rosyjską).

Jakie niebezpieczeństwo grozi Austryi ze strony sąsiada północnego, jakie są zamiary caratu, może odsłonić treść niniejszego listu. — Przed paru laty zabrałem w Nicei znajomość z pewnym Rosyaninem, posiadającym dość obszerne stosunki w świecie wyższej dyplomacyi rosyjskiej. Jesienią r. 1885 w Saxon-les-Bains (w Szwajcaryi) znów się spotykaliśmy, prowadząc częste debaty o kwestyach politycznych. Mówił ze mną dość otwarcie, gdyż miał powody wdzięczności dla mnie; oddałem mu bowiem, a raczej rodzinie, kilka usług drobnych podczas jego choroby. Razem urządziliśmy wycieczkę *tour du lac*, zwiedziliśmy Villeneuve, Chillon, Glion, Montreux, Vevey i t. d. Parostatek nasz przejeżdżał około Montreux, ulubionego miejsca pobytu arystokracyi rosyjskiej. Tu widać było naturę w całej okazałości i pełni. Prostopadłe, pionowe skały i góry spadały do Lemanu, odbijając się w nim wyraziście. Piękne zielone doliny, obok śnieżnych gór, piętrzące się skały i gładka błękitna powierzchnia wody — wszystko to łączyło się, kojarzyło, tworząc harmonijną całość. Różnobarwność kolorów, oświetlenie pejzażu, cudowny ten widok ogromne wywarł wrażenie na mego towarzysza podróży. Oczarowany i upojony pięknem natury, rzekł do mnie:

— Patrz pan, ten mały domek nad jeziorem, jest to oficyna Hôtel du Cygne w Montreux; domek ten z czasem stanie się pamiątką historyczną, jak domek Piotra Wielkiego nad Newą, lub nędzna chałupa w San-Stefano, gdzie był podpisany traktat w roku 1878. W tym domku rozstrzygły się ważne dla Europy, Rosyi i Słowiańszczyzny kwestye. Tam bowiem nasi wielcy mężowie(?) stanu zatwierdzili już dawno w zasadzie i w szczegółach wypracowany projekt rozbioru Turcyi i Austryi. Istnienie tych mocarstw jest chwilowem. Granicami bowiem państwa rosyjskiego muszą być morze Czarne, Bosfor. Wszystkie szczepy słowiańskie Rosya musi połączyć pod swem berłem i protektoratem; jest to jej zadanie, od którego nie odstąpi, a wówczas koniec państwu Austryackiemu i Tureckiemu. Stolią Rosyi będzie Carogród“.

Osłupiałem ze zdziwienia. Nie dając jednak tego poznać po sobie, zagabnąłem X, w jaki mianowicie sposób plan ów ma się dokonać i czy to tylko zamiar dyplomacyi rosyjskiej, której nigdy nic się nie udaje, czy też ma ona jakie realne podstawy do urzeczywistnienia tego projektu? Byliśmy wówczas sami; jednak X. obejrzał się dokoła, a przekonawszy się, że nas nikt nie słucha, zaczął mi opowiadać wiele ciekawych szczegółów. Wiadomo bowiem, iż na początku roku 1884 w marcu był zjazd w Montreux dyplomatów i ambasadorów rosyjskich. Wówczas w oficynie *Hôtel du Cygne* nad wodami jeziora Genewskiego mieszkał z rodziną minister spraw zagranicznych Giers. Zjazd odbył się pod jego przewodnictwem. Na konferencyę przyjechali: ks. Szuwałow, ks. Łobanow-Rostowskij (z Londynu), hr. Orłow, Nelidów i Patkuli, baron Ikskul z Włoch, Z. Y. z Petersburga, Giers młody, sekretarz ambasady w Paryżu, Hamburger z Berna i wielu innych. Jeżeli się nie mylę, to był również Dondukow-Korsakow, baron von der Osten-Saken, Chitrow i kilku wojskowych z generalnego sztabu, jakoteż parę osób zaufanych. Służba hotelowa była odsuniętą i zastąpioną przez rosyjską. Konferencya trwała dni kilka. Jak mi mówił ów Rosyanin, w obrady wtajemniczony, usunięcie służby było koniecznem, każde bowiem państwo posiadało wówczas szpiegów i przepłaconych garsonów hotelowych. Rzeczywisty radca stanu Fuks kierował tajną policyą rosyjską. „Rozumie się, mówił X. wobec świata zupełnie inny nadano tym obradom charakter“. O konferencyi pisały dzienniki zagraniczne dość szczegółowo, wiadomości te jednak są niejasne i nieprawdziwe. Wszystko tak było urządzone, aby zamaskować się i inną dla tych obrad nadać postać, co się też udało przy pomocy płatnych korespondentów gazet zagranicznych i zmyślonych artykułów dziennikarskich. „Istnienie Austryi i Turcyi zależy w całości od woli naszego miłościwego monarchy i Mikołaja Karłowicza (Giersa)“, — mówił X., wielki zwolenik monarchizmu i polityki ministra. Zapewnia dalej, iż o stanie obecnym Turcyi i Austryi miano na zjeździe obszerne referaty szczegółowe i sprawozdania. Nadmienił również, iż w Austryi posiada dyplomacya rosyjska „swoich ludzi“ nietylko pomiędzy Rusinami, których uważa za Rosyan, ale i wśród Niemców, Węgrów, Słowaków, Czechów a nawet Polaków. Ma Rosya zwolenników, a raczej szpiegów w armii austryackiej i dokładnie znane są jej siły. Wynalazek Uchatiusa w Wiedniu, służący do ulepszenia armat, nie jest rzeczą obcą już oddawna dla sztabu rosyjskiego. O stanie fortec galicyjskich równie jakoby mają Rosyanie dokładne informacye. Nadmienił mi X, iż kilka bardzo wysoko postawionych osób w Galicyi pozostaje w blizkich stosunkach z rządem rosyjskim. Czy nie była to przechwałka, trudno powiedzieć; w każdym razie nazwisk nie wymieniam obecnie. Przed ostatnią wojną turecką Rosya miała plany przejść Bałkańskich, udzielone podobno przez Sadyka-paszę. Widzimy również ciągłe krzątanie się towarzystwa słowiańskiego, agitacye rosyjskie w krajach słowiańskich, „zapomogi“ bankowi Kryłoszańskiemu i t. p. Wreszcie proces Olgi Hrabar we Lwowie i udział w nim moskofilów galicyjskich, szpiegostwa M. Dobrjańskiego[1]) i młodego Naumowicza, któremu płacono i poruczono z Petersburga śledzić nihilistów rosyjskich w Wiedniu, stosunek moskolófilów galicyjskich do Pobiedonoscewa i Orżewskiego — to również silny argument. W czasie procesów Olgi Hrabar i Dobrjańskiego, Pobiedonoscew musiał publicznie w dziennikach „wyjaśnić“ i „prostować“ podawane fakty. Później wyszły znowu na jaw knowania Rosyi przy innej sposobności, kiedy okazało się, iż sztab rosyjski zamawiał za pomocą pułkownika Fieodorowa i innych różne „obstalunki“ o armii austryackiej i niemieckiej, plany fortec i t. p. Jak mi mówiono w czasie konferencyi w Montreux mieszkał w Vevey pułkownik Fieodorow. Czy to był ten sam — trudno powiedzieć, lecz wiadomo, iż Fieodorow był w stosunkach z generałem Brockiem, dzisiejszym naczelnikiem żandarmeryi Królestwa Polskiego który wówczas mieszkał w Vivey. Na zjeździe w Montreux, po odczytaniu „dokładnych zapisek“ z ziem słowiańskich, z Galicyi, Bułgaryi i t. d., spisanym został protokół i szczegółowo rozbierano projekt rozbioru Austryi i Turcyi. „W związku z rozbiorem Austryi, twierdził X, będzie rozstrzygnięta wogóle kwestya słowiańska, a w szczególności kwestya polska. Wówczas stanie ona na szerokim trwałym gruncie rosyjskiej przyjaźni i sojuszu; nie na zasadach jakiegoś tam parlamentaryzmu galicyjskiego, konstytucyi (do której X. nie czuł sympatyi), lecz na podstawach słowiańskiego pierwiastku (*sic*) „narodoprawstwa“, federacyi słowiańskiej; Polacy więc winni trzymać z Rosyą“. Gdy mu wykazywałem w bardzo oględny sposób, iż fakty świadczą przeciwnie, iż samorząd, autonomia galicyjska, konstytucya austryacka zapewnia Polakom i narodowościom słowiańskim więcej gwarancyi narodowej samoistności i wolności, niż rzekoma przyszła „przyjaźń“ Rosyi i owe „pierwiastki samobytności“ słowiańskiej, że tyle razy nas zwodzono, iż możemy liczyć tylko na siebie i t. d., X. twierdził, iż należy tylko zaufać „dobrej naturze“ rosyjskiej, dobroci cara i względności rządu rosyjskiego (*sic*). Słyszałem roku zeszłego od pewnej osoby, która pozostawała w dobrych stosunkach z jednym z uczestników owej konferencyi w Montreux, potwierdzenie tego faktu, iż rzeczywiście pomiędzy dyplomatami i wojskowymi było porozumienie i istnieje projekt i plan szczegółowy rozbioru Austryi i Turcyi. Sądząc z ostatnich wystąpień gazet, przypuszczać należy, iż plan ten carat chciałby urzeczywistnić w niedalekiej przyszłości.

[1]) Mierosława Dobrjańskiego z Galicyi nie należy mięszać z Mierosławem Dobrzańskim, redaktorem *Tygodnia* piotrkowskiego, autorem przekładu poematu Puszkina „Cyganie“, „Demon“ i kilku drobnych utworów. O M. Dobrzańskim z Piotrkowa słyszałem wiele dobrego i wówczas kiedy M. Dobrjanskij z Galicyi, znany z procesu moskofilskiego Olgi Hrabar we Lwowie, zaprzedał się caratowi i używany jest przez rząd rosyjski do szpiegostw w ziemiach słowiańskich a szczególnie w Galicyi, gdzie posiada obszerne stosunki pomiędzy duchowieństwem.

Zjazd nauczycieli szkół wyższych.

Lwów, 5 kwietnia.

Dyskusya nad wnioskami o języku niemieckim była, jak łatwo przewidzieć, bardzo ożywiona. Jako przeciwnik wystąpił dyrektor Trzaskowski i zbijając zapatrywania, których odgłosem był wniosek ks. Sapiehy dowodząc, że w szkołach średnich nauka języka niemieckiego nie jest w tak opłakanym stanie jak powszechnie sądzą, wyjaśniał, że w obecnych stosunkach młodzież nie może nabyć wprawy w języku niemieckim i żądał opuszczenia dotyczącego ustępu we wnioskach wydziału. Równocześnie domaga się prof. German zmiany w stylizacyi ogólnej części wniosku. Przeciw wywodom dyr. Trzaskowskiego a za wnioskami wydziału przemawiają: Petelenz Karol i prof. L. Piątak, który z naciskiem oświadcza się za utrzymaniem stylizacyi Wydziału. Po dłuższej dyskusyi, w której wziął udział jeszcze dyr. Stawarski i prof. Żuliński, upada wniosek dyr. Trzaskowskiego a zostaje przyjęty artykuł pierwszy wniosku wydziału. Podobnie na wniosek prof. Germana uchwala zgromadzenie *en bloc* trzy pierwsze, organicznie ze sobą związane desiderata wydziału. Nad artykułem *d*), żądającym ograniczenia liczby uczniów w pojedynczych klasach, rozwija się na nowo ożywiona dyskusya. Dyr. Trzaskowski sądzi, że władze szkolne na ten wniosek nigdy się nie zgodzą, Kunz (z Brodów) żąda wprost przejścia do porządku dziennego nad tym ustępem, Freund chce dzielić uczniów z jednej klasy na dwa lub trzy oddziały. Mowcom tym odpowiadają w obronie wniosku wydziałowego Petelenz Karol i Ignacy, jako też Sokołowski August, i w końcu punkt ten przyjęto pomimo dalszej opozycyi dyrektora Trzaskowskiego, ks. Ogórka i profesora Kunza, poczem posiedzenie z powodu spóźnionej pory przerwano.

Ogólną uwagę zwróciła ta okoliczność, że tak p. namiestnik jak i wiceprezydent Lebel z wielkiem zajęciem słuchali całej rozprawy i dopiero po zamknięciu posiedzenia salę opuścili.

(Posiedzenie popołudniowe).

Lwów, 5 kwietnia.

(=) Obrady popołudniu rozpoczęły się o godz. 4tej, a trzeba było spieszyć, gdyż o godz. 6tej miało się odbyć w sali ratuszowej posiedzenie Rady miejskiej, o czem przewodniczący zgromadzonych uwiadomił. Pomimo tego wywołały końcowe ustępy wniosku wydziałowego o języku niemieckim ponowne rozprawy i trzy wnioski oddzielne, które przedstawili prof. Żuliński, Kunz i Wójcik, dwaj ostatni przemawiali w imieniu Kół brodzkiego i stanisławowskiego. Prof. Żuliński domagał się powtórzenia uchwał przeszłego zgromadzenia. Żądało ono mianowicie pomnożenia posad nauczycielskich w szkołach średnich, ze względu na naukę języka niemieckiego, wymagającą fachowych sił nauczycielskich. Ze wszech miar trafną była uwaga szan. mowcy, że winę zwalają tylko na nauczycieli, podczas gdy błędy u góry pomija się zazwyczaj milczeniem. Równie pomnożenia sił nauczycielskich dla języka niemieckiego domaga się przez reprezentanta swego prof. Kunza Koło brodzkie, podczas gdy Koło stanisławowskie (prof. Wójcik) pragnie zmienić plan nauki w szkołach ludowych miejskich tak, aby te zakłady przygotowywały młodzież do gimnazyów i szkół realnych. Wnioski te były zanadto odrębne, aby je można było razem z wnioskami wydziału traktować i uchwalać, słuszny przeto był wniosek prof. Germana, który żądał, aby oddzielne te życzenia Kół przekazać wydziałowi do zbadania. Po przemówieniu referenta prof. Ćwiklińskiego przyjęło zgromadzenie wnioski wydziału i wniosek prof. Germana.

W sprawie nauki języka polskiego odczytał p. Próchnicki referat, z którego dowiadujemy się, że opinie wszystkich Kół prawie są zgodne — i dlatego Wydział przedstawił następujący wniosek:

„Na podstawie uwag, nadesłanych przez poszczególne Koła Towarzystwa, Wydział wypracuje plan i instrukcyę dla nauki języka polskiego i przedłoży je bezzwłocznie Wys. Radzie szkolnej krajowej“. Wniosek przyjęto jednogłośnie.

Następnie odpowiedział p. przewodniczący na interpelacyę Koła przemyskiego i poddał pod głosowanie nagły wniosek tegoż Koła, który bez dyskusyi przyjęto, a mianowicie: „Zgromadzenie poleca Wydziałowi, aby poczynił stosowne kroki u Wysokich władz, aby familiom suplentów, powołanych pod broń wypłacaną była bez przerwy remuneracya zwykła“.

Z powodu wyjazdu dyrektora p. Trzaskowskiego Bronisława, zgromadzenie zgodziło się na zmianę porządku dziennego i wskutek tego odczytał szanowny dyrektor obszerny referat w sprawie utrzymywania konwiktów, uważanej ze stanowiska pedagogii i słuszności. Wszelkie streszczenie przyniosłoby ujmę temu znakomitemu elaboratowi. Autor w świetny sposób przeprowadził krytykę rozporządzenia ministeryalnego, zabraniającego nauczycielom utrzymywania konwiktów; wykazał ujmę moralną i materyalną, jakie rozporządzenie to wyrządza nauczycielom szkół wyższych, którzy na to niczem nie zasłużyli, krępuje wolność rodziców, w których prawa nie może wkraczać, słowem wykazał wszechstronnie z głęboką znajomością rzeczy, szkodliwość rozporzą-

Dla świętej ziemi.

Nowella

przez

SEWERA.

11 (Ciąg dalszy.)

Przed samym wieczorem, gdy Kaśka poszła do obórki, stara zarzuciła białą płachtę na ramiona, wysunęła się cicho z chaty, drożką wydeptaną w śniegu dotarła do gościńca i niezadługo znalazła się w karczmie, oko w oko z swą przyjaciółką Joskową. Wypiła za cztery centy wódki, aby się zagrzać i więcej nabrać śmiałości wobec żydówki.

— Nie słyszeliście, co się działo wczoraj na Tatarczonce? — zapytała. — Chłopakowi ktoś podbił *ślepie*.

— Matka i nie wie, jakie jej syna spotkało szczęście.

— Że mu ślepia podbili?

— Głupstwo. Wdowa bogaczka wlubiła się w chłopaka i chce się wydać za niego. Bartek się o tem dowiedział i podbił mu ślepię. Całą noc hulali, muzykę sprowadziła wdowa, częstowała ludzi *słodką*. Mosiek kontent, robi pieniądze, ale niech ten łajdak wie, że są *żandary* na świecie i starostwo....

— Józek żeni się z wdową! — zawołała stara.

— Nie pochwalił się, bo się wstydzi Kaśki. Co Kaśka to nie wdowa: stara, żółta, wyszarzana. Ale cóż, bogactwo wielkie, a chłopak radby ojcowiznę z Sobkowych łap wydrzeć. Zwyczajnie chłop, coby się dał obwiesić za kawałek pola.

— Z wdową bogaczką — powtarzała stara, wzruszając głową. — Mój Boże, mój Boże, to ci chłopak los robi!

— *Wielgi!* — dodała żydówka i nalała drugi kieliszek wódki.

Stara duszkiem go wypiła, pożegnała się, otuliła płachtą i biegnąc żywo, wróciła do chaty.

Kaśka jeszcze nie wróciła z obórki.

— Dobrze, że cię nie ma, — mówiła do siebie stara, — nie dowiesz się, żem latała do karczmy. Niech ci kto chce mówi, ja ci nie powiem. Biednaś ty, ale przecie dobrze, że zostaniemy we dwie na swoich śmieciach, że tu obca swych rządów wprowadzać nie będzie. Zostaniemy obie i niech się dzieje co chce, będzie nam cicho.

— To mój chłopak bogacz! — zawołała głośno, — grunt od Sobka odbierze. A coby nie odebrał! — roześmiała się. — U wdowy pieniędzy pełnemi garnkami, to i o matce nie zapomni.

Wróciła Kaśka, roznieciła ogień. Niedługo przyszedł Józek, niosąc na plecach wory z omłóconem żytem. Matka poskoczyła ku niemu, odebrała zboże, zaniosła je do komory i gdy wróciła do izby, podeszła do Józka i głaszcząc go ręką po twarzy, mówiła pieszczotliwie:

— Moje chłopczysko spracowało się dziś okrutnie. Tyle zboża omłócić. Kaśka, a gotujże raźno wieczerzę.

— Cóż tak pilnego? — odezwał się chłopak.

— Bo może radbyś lecieć do parobków, zabawić się. Smutno ci w izbie z babami.

Kaśka ściągnęła brwi, Józek nic nie odpowiedział. Siadł na ławie, nogi wyciągnął, oparł się plecami o stół i pod pozorem, że patrzy na ogień, wpatrywał się w Kaśkę.

Stara zaświeciła lampkę, dziewczyna w podwójnem świetle ognia i lampki wyglądała uroczo. Granatowy z rękawami kaftanik, zapięty pod szyję w dwa rzędy mosiężnych guzików, wdzięcznie rysował jej figurę w pasie wązką, w piersiach pełną.

Po wieczerzy matka go znów zagadnęła:

— I nie pójdziesz do kamratów? — Zdawało się jej, że radby biedz do wdowy.

— A cóż wam tak wadzę?

— Nie o to, tylko że ci się *cnie* bez zabawy i wesołości A tyś przecie młody wojak.

Chłopak obrażony powstał; był pewny, że to sprawa Kaśki, że ona go umyślnie z izby wypędza. Wdział czapkę i powiedziawszy: „zostańcie z Bogiem“, wyszedł.

Kaśka poskoczyła do okna, stara za nią. I widziały, jak stał chwilę na dziedzińcu, wahał się gdzie iść; poszedł ku wrotom, lecz w połowie drogi cofnął się, zwrócił się do obórki i drzwi zamknął za sobą.

— Niepotrzebnieście go z izby wygnali, — odezwała się Kaśka z cieniem wymówki.

— Siedzi jak mruk, gęby nie otworzy, niech leci, — odparła stara stanowczo, zła na żydówkę, że ją zwiodła.

— Gdyby to była prawda, poleciałby do wdowy, — myślała.

W milczeniu przędły. Kaśka pocieszona i troszkę, chociaż nie śmiała się do tego przyznać, szczęśliwa.

— Jutro jarmark — zagadnęła dziewczyna.

— Więc cóż?

— Mieliście jechać z prosiakiem. Pojedziecie?

— Pojedziemy, to razem. — A jeżeli żydówka skłamała? — przeszło jej przez głowę. — Jedźmy — mówiła dalej głośno. — Ziarna nie ma, żeby go paść na słoninę, ziemniaków nie wiele: jedźmy. Skocz-że do Kuby Gawlika. On nie opuści żadnego jarmarku, zabierze nam wieprzaka.

Dziewczyna skoczyła....

— A weźże głupia chustkę! — wołała za nią stara.

— Ciepło mi — odpowiedziała w sieni.

— A nuż to prawda, co mówiła żydówka? — Nie pomoże ci i pięć takich prosiaków. Co tobie chudzinie równać się z wdową! Boże!...

Kaśka minęła wrótka i ścieżką udeptaną w śniegu, dobiegła do gościńca. Z okien chaty Kuby Gawlika biła czerwona łuna. Zdyszana wpadła do izby, gospodynię i gospodarza pocałowała w rękę.

— Mój tatusiu, jedziecie jutro na jarmark i nie zabieracie czego? — mówiła, przymilając się.

— Babę — odpowiedział.

— A prosiaka naszego weźmiecie?

— Za dwie *szóstki*.

— I wzięlibyście odemnie, biednej sieroty?

— A czegóżeś ty taka rada? — spytała ją gospodyni.

— Z młodości i zdrowia — odpowiedziała wesoło dziewczyna. — Abo to mało?...

— Dosyć.

— Jutro rano prosiaka *przyżenę*. Bądźcie zdrowi.

— Z Bogiem. A gdzie Józek?

— Śpi, wczoraj się zhulał i wrócił z umalowanem okiem.

— A któż mu zmalował?

— Wiem-ci?... — wybiegła.

— Z czego się ona cieszy? — spytał gospodarz.

— Bo głupia — odparła gospodyni.

— Nie taka ci ona głupia; tylo nie wie; że chłopaka jej wdowa odbiera.

Kaśka biegła gościńcem pod górę, mróz tamował jej oddech i chwytał za twarz; gwiazdy wyiskrzone świeciły, srebrny pas mlecznej drogi otaczał niebo, sierp księżyca okolony jasnością, zwolna zachodził, kryjąc się za czarny las. Kaśka patrzała na srebrny pas mlecznej drogi, wyiskrzone gwiazdy, a myślała o Jósku.

— Nie poszedł, choć go wyganiała z izby gospodyni. A jak się we mnie wpatrywał, gdym się krzątała przy kominie! — Radością i nadzieją drżało jej serce, krew szybciej zaczęła biedz, pulsa żywiej bić. Żeby chociaż za prosiaka dostać trzy dziesiątki i... do księdza!

Wpadła do izby zdyszana, zaczerwieniona od mrozu, uśmiechnięta i rozpromieniona. Stara spojrzała na nią z pod oka i tonem źle ukrytego gniewu spytała:

— I cóż? jadą?

— Jadą, jadą, moja matusiu złocista! Pogoda, wiatr ustał, mróz szczypie, jarmark będzie walny.

— Z czego ci ona taka rada? Czy ludzie jej powiedzieli, że Józek nie chce wdowy? Cóż to u głupiego!

— Nikogo nie widziałaś?

— Nikogo matusiu, ino Kubę i gospodynię; powiedzieli, że zawiozą za *szóstkę* i już.

Usiadła na ławie przy kominie i aby się módz oddać swobodnie myślom, zaczęła prząść, że aż wrzeciono warczało.

Józek otulony płaszczem wojskowym, leżał na słomie w obórce i czegoś zasnąć nie mógł. Co oczy zmrużył, widział, jak mu wdowę zasłaniała Kaśka, a Kaśkę... jego ojcowizna o złotych kłosach pszenicy i wielkich głowach kapusty.

(D. c. n.)

dzenia pod względem pedagogicznym, dydaktycznym i praw swobody osobistej. Zgromadzenie hucznemi brawami oklaskiwało często trafne i śmiałe ustępy referatu, którego autor niezakończył jednak wnioskiem dodatnim, aby starać się o usunięcie ministeryalnego rozporządzenia, gdyż z doświadczenia wie, że takie uchwały do niczego nie prowadzą i zakończył jedynie wnioskiem, aby rozporządzenie przynajmniej w szczegółach równomiernie było we wszystkich miastach zastosowane.

Prof. Bobrzyński, sądząc z licznych oklasków zgromadzonych, mógłby powziąć przekonanie, że wszyscy zgadzają się z odczytanym referatem, który według jego zdania zawiera wiele trafnych i prawdziwych zdań — jednakowoż z kierunkiem referatu i tendencyą jego nie może się solidaryzować a zapewnie i przedstawiciele nauczycielstwa z całego kraju nie zechcą również się solidaryzować. Zgromadzenie reprezentuje tylko jedną stronę — t. j. nauczycielstwo, a więc interesowaną, tymczasem gdyby się spytano młodzież, ta inaczej na tę sprawę się zapatruje. Chce wierzyć w objektywność nauczycieli względem swoich konwiktorów, uczucie jednak moralne u innych uczniów na tem cierpi. Dlatego rozporządzenie ministerstwa znalazło powszechny poklask. Dlatego doradza, aby z referatem p. Trzaskowskiego nie solidaryzować się.

Ks. Zoeller, szanując wszelką władzę, jako kapłan, zna jednak jeszcze wyższą władzę t. j. boską, która nadała prawo rodzicom decydowania o swoich dzieciach. Rozporządzenie ministeryalne narusza to prawo rodzicielskie a nauczycielstwo zostało boleśnie dotknięte w osobistej godności. Referat Koła tarnowskiego to głos protestu czystego sumienia, dlatego przyjmujemy go w całości do wiadomości. (Huczne oklaski).

P. Niementowski również nie widzi najmniejszej przyczyny, dlaczego zgromadzenie nie ma się solidaryzować z całym referatem. Zapatrywanie prof. Bobrzyńskiego co do młodzieży nie ma najmniejszej podstawy. Byłby postawił wniosek, aby referat w całości został umieszczonym w „Muzeum"; wobec jednak zarzutu, że we własnej sprawie występujemy, odstępuje od tego wniosku i przychyla się do zdania ks. Zoellera.

W końcu zabrał głos szanowny referent, aby odeprzeć niektóre twierdzenia prof. Bobrzyńskiego. Są wypadki, że każdy nietylko ma prawo, lecz i obowiązek wystąpić za sobą. Naszym obowiązkiem jest objawić naszą opinię, niech ona dojdzie do tych, którzy również są stroną w tej sprawie. Będąc 20 lat już dyrektorem a około 40 nauczycielom ma w tym kierunku nabyte doświadczenia, którego prof. Bobrzyński niema i mieć nie może. Również myli się p. Bobrzyński, że rozporządzenie ministeryalne „znalazło powszechny poklask", gdyż rzecz się ma zupełnie przeciwnie. Na sprawę tę zapatruje się zupełnie trzeźwo i z najróżnorodniejszych stron, a chociaż wiedział, że referat ten może mu osobiście zaszkodzić (huczne brawo), mimo to spełnił swój obowiązek. Rozporządzenię to ogranicza prawa rodzicielskie i prywatne nauczycielskie, a pozwólmy ograniczać się w jednych sprawach, to ograniczenia te pójdą dalej.

Wśród hucznych oklasków przyjęto prawie jednogłośnie referat i wniosek p. Trzaskowskiego, i na tem posiedzenie ukończono, ponieważ za chwilę miała obradować Rada miejska.

O godzinie 8 zebrali się uczestnicy w sali „Frohsinnu" na wspólną ucztę.

Lwów, 6 kwietnia.

(=) Wieczorem, o godzinie 8 zebrali się uczestnicy Zjazdu i zaproszeni goście w sali „Frohsinnu" na wspólną ucztę. — Przeszło 120 osób zasiadło do stołu. — Pierwszy wzniósł im. komitetu gospodarczego prof. dr. Starzecki następujący toast:

„Komitet gospodarczy mając w pamięci uprzejmą i prawdziwie staropolską gościnność, z jaką podjęto w Krakowie uczestników poprzedniego walnego Zgromadzenia, nie tai przed sobą, że zbyt skromną ucztą radby uczcić wielce szanownych i miłych gości i dla tego prosi przyjąć szczerą chęć za uczynek.

Chodziło mu głównie o to, ażebyście panowie po żywych rozprawach poważnych, mogli przez kilka chwil odetchnąć w bratniem kole, osobiście się zaznajomić i w poufnej pogadance wzajem sobie powierzyć, co wam dolega i co krzepi.

„Pozwólcie, że w krótkich słowach wyjawię wasze zwierzenia.

„Ze wszystkich zawodów, jakich wymaga uspołecznienie, zawód nauczycieli, zwłaszcza szkół wyższych, jest najbardziej wystawiony na krytykę tak sfer do tego upoważnionych, jak i cenzorów samozwańczych, tak osób mniej lub więcej obeznanych z trudnem zadaniem nauczyciela, jak i osób pochopnych do wyrokowania skutkiem miopii intellektualnej, na krytykę rodziców, opiekunów, a nawet samych uczniów.

A czegóż to wymagają od nauczyciela? Oto ma on podążać niestrudzonym krokiem za raźnym postępem nauk i w miarę możności i zdolności dorzucać do ogólnej skarbnicy wiedzy owoce własnych studyów, ma on zarazem starannie uprawiać i użyzniać glebę umysłową, zasiewać zdrowe ziarno, być dla tego siewu i słońcem ogrzewającem zachętą i rosą orzeźwiającą pod osłoną wyrozumiałości, nie dopuszczać wkradających się szkodników i chronić od mrozu lenistwa i wichrów młodocianej krewkości. I czynią go odpowiedzialnym za rezultaty najrzetelniejszych usiłowań bez względu na warunki, wśród których pracuje. — Artysta-rzeźbiarz dobiera sobie materyał, chcąc ideę, która go ożywia oblec w kształty, jakie uważa za odpowiedne. Nauczycielowi dają najrozmaitsze materyały i każą mu ze wszystkich wyrzeźbić posągi według przepisanej normy a godne podziwu, każą mu być artystą-kształcicielem.

Na wdzięczność liczyć nie może i nie liczy; znajduje on nagrodę dostateczną w tem przeświadczeniu, że spełnia obowiązki według najlepszej chęci i wiedzy; a choć czasem serce zaboli wobec dotkliwych zarzutów lub chłodnego uznania, pociesza się tem, że jest czynnikiem doświadczenia pedagogicznego i dydaktycznego, na którem opiera się rozwój szkolnictwa. Co więcej, z otuchą i niejako z dumą spogląda w przyszłość, wiedząc, że się przyczynia do spotęgowania humanizmu, który bądź-co-bądź, strąci kiedyś z uzurpowanego piedestalu „moc górującą obecnie nad prawem". — Na powodzenie w naszym zawodzie!" (Huczne oklaski).

Następnie wychylił profesor dr. Radziszewski zdrowie p. namiestnika, jako prezesa Rady szkolnej krajowej i podniósł wzajemne zaufanie, jakie panuje między najwyższą magistraturą szkolną a Towarzystwem.

Profesor Czerkawski Euzebiusz, jako weteran w szkolnictwie zaznaczył, jak różne systemata w wychowaniu z biegiem czasu społeczeństwa przebywają i jak zwykle system wychowania jest wynikiem podszeptów i prądu czasu. — Z czasem skostniał nie jeden system, a nadzieje nie dopisały. Sam należał mowca do tych, którzy wprowadzali reformy szkolnictwa przed rokiem 1848, a jeżeli nieodpowiedziały potrzebom czasu, to po części i jego wina. Obecnie znajdujemy się na przełomie, dzisiaj są nowe wyobrażenia, nowe pojęcia i wszyscy dążą do zmiany systematu; jednakowoż z wszystkich systemów została jedna prawda, że jakikolwiek on był, to dobry nauczyciel wyprowadzał tęgich ludzi. Do różnych środków podniesienia nauczycielstwa należy łączenie się w towarzystwie, na którego powodzenie wychyla toast, w ręce prezesa p. Radziszewskiego — ten zaś dziękując, przypomniał o wielkich zasługach nieobecnego z powodu słabości wiceprezesa pana dr. Samolewicza i wzniósł jego zdrowie, co przyjęto hucznemi oklaskami. Profesor dr. Cwikliński toastował na cześć i pomyślność „kół" Towarzystwa, w których imieniu p. August Sokołowski, wiceprezes Koła krakowskiego, wypił zdrowie p. Radziszewskiego. P. Freund, prorektor techniki toastował na cześć członków Rady szkolnej krajowej, p. Germann na cześć profesorów uniwersytetu lwowskiego, krakowskiego i politechniki, którzy chętnie wspierają Towarzystwo; prof. Baraniecki, na pomyślność wspólnej pracy przy zgodzie i łączności; rektor techniki p. Maryniak, na cześć profesorów szkół średnich.

Prof. Radziszewski przerwał dalsze toasty serdecznem przemówieniem o zapomnianej dzielnicy polskiej, mianowicie o Sląsku, gdzie z takiemi trudnościami bracia nasi walczą o narodowy język. Nie dosyć jednak tylko wychylić toast, ale i groszem pomódz — wezwał więc do składki na rzecz „Macierzy polskiej" śląskiej—którą dziennikarstwo polskie nie dość gorliwie popiera. Wniosek przyjęto oklaskami i natychmiast zebrano sto złr. i 70 c. P. Harwot profesor z Przemyśla, jako Slązak, podziękował imieniem Slązaków.

Poczem nastąpiły dalsze toasty: p. Lewickiego Jana, na cześć duchowieństwa w ręce ks. Zoellera, ten zaś podniósł zasługi nauczycielstwa i wzniósł zdrowie dr. Czerkawskiego. — P. Petelenz Karol, wskazując na siłę dziennikarstwa, potęgę drukowanego słowa, wypił zdrowie redaktora organu Towarzystwa „Muzeum" p. dr. Maciszewskiego, który podniósł przychylność dziennikarstwa krajowego, i tegoż gorliwe poparcie spraw nauczycielstwa i Towarzystwa i wzniósł toast na cześć i pomyślność dziennikarstwa w ręce p. H. Jaworowskiego. — Długi ten szereg toastów programowych, zakończył dyrektor p. Trzaskowski, serdecznem przemówieniem na temat „Kochajmy się".

Przegląd polityczny.

Kraków, 7 kwietnia.

Rada państwa zgromadzi się po świętach dnia 21 b. m. Na pierwszem posiedzeniu Izby poselskiej będą załatwione mniej ważne przedmioty, a rozprawa budżetowa rozpocznie się na drugiem posiedzeniu. Program dalszych prac parlamentarnych będzie ułożony dopiero po feryach. Prawdopodobnie jednak prócz budżetu załatwiona będzie w sesyi wiosennej w Izbie poselskiej tylko ustawa o ubezpieczeniu robotników na wypadki nieszczęść, a w Izbie panów ustawa o zaopatrzeniu wdów i sierót po wojskowych. Jeżeliby między deputacyami kwotowemi przyszło do porozumienia, w takim razie i ustawa kwotowa przyjdzie na porządek dzienny. Węgierska deputacya we wtorek obradowała nad odpowiedzią i nad wnioskiem zaproponowania deputacyi austryackiej ustnego porozumienia.

W Wiedniu krążą znowu pogłoski o bliskiem ustąpieniu ministra wojny hr. Bylandta-Rheidta. Dzienniki donoszą, że minister niedawno prosił o dymisyę ze względu na stan zdrowia, ale mu jej odmówiono, ponieważ zawikłana sytuacya polityczna nie dozwala tak łatwo w tej chwili dokonać zmiany w zarządzie spraw wojskowych.

Opozycya Czechów przeciw ministrowi p. Gautschowi nie ustaje. Na zebraniu komisyi parlamentarnej czesko-morawskich posłów, obradowano nad postępkiem posła Pavlica, który Gautschowi ofiarował mandat do Rady państwa i skłonił zwierzchności gmin w jednym z powiatów morawskich do zawezwania ministra, aby o mandat się ubiegał. Komisya uchwaliła ogłosić oświadczenie, w którem wyraża ubolewanie z powodu tego kroku. Oświadczenie to zostało też ogłoszone w *Mor. Orlice*.

W Strasburgu odbyło się zebranie tamtejszych niemieckich kupców i członków rady gminnej, na którem zebrani oświadczyli się przeciw wcieleniu Alzacyi i Lotaryngii do jakiegokolwiek państwa związkowego i równocześnie także przeciw wszelkim zmianom konstytucyi. Powzięta na zebraniu rezolucya podpisana została przez 23 wybitnych obywateli, którzy po zaborze dopiero do kraju przybyli. „Przeświadczeni jesteśmy, tak opiewa między innemi pomieniona rezolucya, że ogólne dobro i dalszy rozwój kraju tylko naówczas podniesione zostaną, jeśli rząd pracować będzie w sposób dotychczasowy, a nie naruszy podstaw konstytucyi. Nasze doświadczenia przekonały nas o tem, że tylko wówczas wyrówna się przeciwieństwa istniejące w naszym kraju, będące tylko kwestyą czasu; każde sztuczne jednak przyspieszenie tej operacyi, tylko zachodzące przeciwności zaostrzyć mogą".

Rezolucya pomieniona jest nadzwyczaj ważna pod wielu względami; ztąd pojąć nie trudno oburzenia rządowych pism berlińskich, a szczególnie *National Ztg.*, która jako głównych winowajców w pomienionej sprawie podejrzywa wolnomyślnych i demokratów strasburgskich, a mianowicie adwokata Leibera i demokratę Jacobiego.

Obie Izby francuskiego Zgromadzenia narodowego odroczyły swe posiedzenia do 10 kwietnia. Na ostatniem posiedzeniu Izby deputowanych wybrano komisyę budżetową, złożoną z 33 członków, między którymi nie ma ani jednego deputowanego prawicy. Na wniosek dep. Rouvier, który w roku ubiegłym był prezesem tej komisyi, uchwaliła Izba, ażeby przy tegorocznym wyborze nie głosować sekcyami, lecz na pełnem posiedzeniu i to na całą listę odrazu. Rouvier przemawiał za przyznaniem prawicy kilku miejsc w komisyi. Konserwatysta Jolibois oznajmił, że członkowie prawicy nie przyjmą wyboru, jeżeli im Izba nie przeznaczy przynajmniej trzeciej części mandatów. Izba przyjęła wniosek Rouviera i wybrała samych republikanów. Uchwalono nadto, że komisya powinna opracować projekt budżetu na rok przyszły najdalej w czerwcu bieżącego roku.

Prawica monarchiczna Izby deputowanych ogłosiła deklaracyą, w której gani republikańską większość Izby za usunięcie prawicy z łona komisyi budżetowej. Oświadcza ona, że utrzymuje w całości swój program, streszczający się w następujących słowach: „ani podatków, ani pożyczek, tylko oszczędność!"

Ponieważ Izba deputowanych nie zezwoliła na sądowe postępowanie przeciw pp. Douville-Meilfeu i Sans-Leroy, panowie ci rozprawili się w sposób honorowy. Dep. Douville otrzymał przytem postrzał w ramię.

W Kronstadzie odkryła policya w domu kupca Żepowa nihilistyczne laboratoryum, w którem znaleziono bomby dynamitowe i tajną drukarnię, gdzie drukowano rewolucyjne proklamacye do oficerów i żołnierzy. Jeden z obecnych w tej pracowni studentów szkoły politechnicznej odebrał sobie życie.

Słowiańskie towarzystwo dobroczynności w Petersburgu skorzystało z obecności Katkowa do urządzenia wielkiej demonstracyi. Na uczcie, urządzonej dnia 2 b. m. na cześć moskiewskiego publicysty, w której wzięło udział więcej niż stu członków, między którymi był Pobiedonoscew, Tołstoj, gen. Ignatiew, metropolita Izydor i jeden z generał-adjutantów cara, prezes gen. Durnowo miał mowę, w której przedstawił Katkowa jako jednego z najlepszych patryotów najzręczniejszych i najrozsądniejszych polityków Rosyi. Katkow dziękował i oświadczył, iż Rosya tak długo przez sąsiadów będzie „oszukiwaną" dopóki obce żywioły zasiadać będą w rządzie rosyjskim. Gen. Ignatiew i prof. Łamański przemawiali w duchu połączenia wszystkich Słowian w Europie pod berłem cara.

Petersburska prasa nie przestaje wzywać rządu do solidarnego postępowania z Francyą. Obiega w Petersburgu pogłoska, iż gabinet peterburski złoży niebawem uspakajające oświadczenie w sprawie bułgarskiej. Zaprzeczają tam stanowczo doniesieniu o odwołaniu gen. hr. Schweinitza z posady ambasadora przy dworze rosyjskim. Okoliczność, iż hr. Schweinitz udaje się teraz na urlop, poczytują powszechnie za pomyślną dla pokoju wróżbę.

Do *N. Fr. Presse* donoszą z Petersburga: Przyjazne przyjęcie Katkowa w Gatczynie: jakkolwiek tenże otrzymał urzędową naganę, przypisują okoliczności, iż Katkow w celu usprawiedliwienia ię przedłożył carowi szereg dokumentów, uzasadniających wycieczki *Mosk. Wiedom.* przeciw konsulowi niemieckiemu Thielmanowi. Dokumenta te są w zupełnej sprzeczności z relacyami agentów Giersa.

Powoli wyłania się prawda o tajemniczym zamachu na cara w Gatczynie. Obecnie już wierzą w Petersburgu, że padły strzały na cara. Jeżeli to jest prawdziwem, nie byłoby dziwnem, że car zachwiał się w dotychczasowem bezwzględnem zaufaniu do ministra spraw wewnętrznych hr. Tołstoja i ministra oświaty Delianowa. Ci dwaj mężowie stanu zapewniali o bezwzględnym spokoju i twierdzili, że tak zwany „nihilizm" przepadł na zawsze. Tymczasem rewolucyoniści stwierdzili faktami swoje istnienie. Być może, że dwaj ministrowie opłacą swoją łatwowierność utratą tek ministeryalnych. Donoszą bowiem do *Neue freie Presse* o ustąpieniu tych dwóch ministrów. Wielkie wrażenie miało wywrzeć na carze aresztowanie kilku oficerów z gwardyi preobrażenskiego pułku, najbliższej straży cara, a jeszcze większe docenta akademii duchownej, który miał mieć udział w ostatnim zamachu.

Dla wiadomości czytelników dodajemy, że akademia duchowna zostaje pod bezpośrednim nadzorem Pobiedonoscewa.

Współpracownik *Figara* miał w Petersburgu rozmowę z bar. Jomini, który oświadczył, iż Rosya nie pójdzie w nastawioną przez Niemcy łapkę. Ks. Bismark zaklina nas, byśmy szli do Bułgaryi, byle on mógł napaść na Francyę. My jednakowoż, powiada bar. Jomini, musimy mieć wolną rękę i nie pozwolimy zniszczyć Francyi. Co się tyczy stanowiska rosyjskiego względem Austryi, to ono nie da się przewidzieć.

P. Nelidow zażądał, jak wiadomo, przed kilku tygodniami od Turcyi wypłaty zaległej kontrybucyi wojennej. Powszechnie upatrywano w tem objaw pewnego ostygnięcia przyjaźni rosyjsko-tureckiej. Obecnie otrzymał poseł turecki w Petersburgu polecenie starać się o nową zwłokę.

Rząd bułgarski dał znowu dowód wielkiej rozwagi. W wielu miejscowościach przygotowywano na urodziny księcia Aleksandra wielką narodową manifestacyę, a w Sofii zawiązał się nawet komitet, który postanowił ogłosić dnia tego Bułgaryę niezawisłem królestwem. Rząd zapobiegł jednak wszystkiemu, coby mogło wywołać niezadowolenie w stolicach europejskich i zabronił wszelkich publicznych demonstracyi. Wojsko, rady gminne i liga patryotów poprzestały na wysłaniu do księcia telegramów, wyrażających nadzieję, iż powróci on kiedyś na tron bułgarski.

Ks. Aleksander, dowiedziawszy się o zamachu na życie Mątowa, zapytał telegraficznie o jego zdrowie i zażądał, ażeby mu codzień donoszono o stanie rannego.

Sprawy miejskie.

(Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 6 kwietnia).

Przewodniczy prezydent dr. Szlachtowski. Sekretarz prez. odczytuje nadesłane do Rady pisma. Dyrekcya inżynieryi wojskowej zawiadamia, że rejon fortyfikacyjny pomiędzy rogatką Mogilską a cmentarzem został zniesiony, nic więc obecnie nie stoi na przeszkodzie, ażeby pas ten mógł zostać zabudowany. Namiestnictwo zawiadamia, iż sieć telefonów państwowych, które mają być zaprowadzone w wielu miastach, urządzoną także będzie w Krakowie. — Właściciel realności przy ulicy św. Marka, p. Zieleniewski, oświadcza gotowość odstąpienia gminie realności swej i zabudowań fabrycznych. Pisma te odesłano do właściwych sekcyj.

R. m. dr. Horowitz zawiadamia, iż był świadkiem, jak dwaj wyższych stopni wojskowi jechali konno przez plantacye. Na upomnienia stróża plantacyjnego, zabraniającego im jazdy, nie zważali. Mowca widzi w tem lekceważenie obowiązujących przepisów, a ponieważ dość często to się powtarza zapytuje, czy prezydent wie o tem i co postanawia.

Prezydent odpowiada, iż zawiadomi o tem komendę wojskową.

Wice-prezydent Friedlein przy sposobności zwraca uwagę, iż niektórzy z cyklistów jeżdżą po trotuarach, które dla pieszych tylko służyć powinny. Żąda, aby magistrat wezwał tych panów do przestrzegania przepisów.

Prezydent odpowiada, iż samowolnie jeżdżący po chodnikach, nie należą podobno do Towarzystwa.

Jako wniosek naglący, po umotywowaniu i uznaniu nagłości przedkłada dr. Domański: Rada uchwala zamówić u firmy Wenke i Rożen w Krakowie maszynę do czyszczenia miasta systemem Talarda. Na zakupno wyznacza się kwotę 2.420 złr. Wniosek bez dyskusyi uchwalono.

Z porządku dziennego imieniem prezydyum wnosi radca mag. p. Szymkiewicz: 1) Wykaz radców miejskich, którzy z końcem 7 trzechletniego okresu urzędowania Rady ustępują, odsyła Rada miejska do sekcyi III dla sprawdzenia jego zgodności z aktami i statutem miejskim, ewentualnie zatwierdzenia tegoż; 2) Rada upoważnia sekcyę III do rozstrzygnięcia reklamacyj przeciw listom wyborczym, w terminie oznaczonym wniesionym i do dopilnowania, aby stosownie do zapadłych uchwał listy te sprostowane zostały.

W myśl statutu w roku bieżącym ustępuje 33 radnych mianowicie:

Z koła I. 1) dr. Ludwik Wiszniewski powołany w miejsce ś. p. Zatorskiego, 2) dr. Henryk Jordan, 3) Teodor Baranowski, 4) dr. Józef Majer, 5) dr. Stanisław Domański, 6) dr. Władysław Lisowski, 7) ks. kan. Teofil Midowicz, 8) dr. Leon Blumenstock, powołany w miejsce dr. Kopfa, 9) dr. Maksymilian Machalski, 10) dr. Stanisław Pareński, 11) Jan Gwiazdomorski powołany w miejsce dra Leona Cyfrowicza.

Z koła II oddziału I: 12) Walery Rzewuski, 13) dr. Stefan Muczkowski, 14) hr. Artur Potocki, 15) dr. Maciej Leon Jakubowski, 16) dr. Stanisław Tarnowski, 17) dr. Michał Bobrzyński.

Z koła II oddziału 2: 18) Tomasz Chęciński, 19) Józef Friedlein, 20) Stanisław Rehman, 21) dr. Józef Retinger.

Z koła III oddziału 1: 22) Konrad Wentzel powołany w miejsce ś. p. Zieleniewskiego, 23) Juliusz Epstein, 24) Juliusz Grosse, 25) Ernest Stockmar, 26) Henryk Kieszkowski, 27) Henryk Szwarc.

Z koła III oddziału 2: 28) dr. Ferdynand Weigel, 29) Emanuel Mirtenbaum, 30) dr. Jonatan Warschauer, 31) Jozue Spira, 32) Albert Mendelsburg, 33) Abraham Goldgart.

Wnioski bez dyskusyi uchwalono.

Imieniem połączonych sekcyi I i II dyr. budownictwa Niedziałkowski motywuje i wnosi sprawę uregulowania Błoń miejskich. Nad wnioskiem wywiązała się długa ożywiona dyskusya, w konkluzyi której oprócz wniosku uchwalono poprawkę wniesioną przez r. m. Chrzanowskiego do punktu 4. — Przytaczamy pełne brzmienie wniosku wraz z poprawką, wydrukowaną innemi czcionkami.

Deklaracyę dyrekcyi inżynieryi wojskowej z d. 25 marca r. b. l. 1259, w sprawie regulacyi Błoń miejsk. przyjmuje się do wiadomości i zatwierdza projekt regulacyi błoń miejskich. 2) Na pokrycie części kosztów regulacyi błoń m. rzeki Rudawy i budowy drogi bitej na prawym brzegu Rudawy, przypadającej na gminę miasta, udziela się kredyt w kwocie 12.000 złr. 3) Wydatek ten pokryty być ma w ratach a mianowicie: a) na pokrycie I raty w wysokości 4.204 złr. w r. b. wypłacić się mającej — udziela się kredyt właściwy do pokrycia z nadwyżki 1887 r. ewentualnie z pozostałości kasowej z r. 1886. b) pozostająca kwota w wysokości 7796 złr. pokrytą być ma rocznemi ratami z dochodów z błoń miejskich, a mianowicie czynszem dzierżawnym, jaki wojskowość gminie m. za używanie błoń m. na ćwiczenia opłaca, w równych ratach w przeciągu czterech lat. — 4) Roboty właściwe wykonane być mają o ile możności w r. b., używalność zaś *błoń dla publiczności*, *pomimo kontraktu dzierżawnego*, na cele obecne w niczem naruszoną być nie może. — 5) Utrzymanie drogi i brzegów Rudawy należeć będzie po odebraniu robót dotyczących do gminy m. Krakowa, utrzymanie zaś błoń przez czas dzierżawy, do skarbu wojskowego. — 6) Do przeprowadzenia dalszych kroków w tej sprawie, oraz do podpisania kontraktu właściwego upoważnia się prezydenta m., I wiceprezydenta m. i r. m. K. Wentzla.

Nowa droga przeprowadzoną zostanie wzdłuż uregulowanej Rudawy i połączy drogi Łobzowską i wiodącą od ulicy Wolskiej za wałem fortecznym. — Moczary nawet wśród lata nie wysychające, będą ściągnięte do Rudawy, co grunta niezawodnie osuszy. — W dyskusyi zabierali głos oprócz r. m. Chrzanowskiego, wice-prezydent Friedlein, prezydent, r. m. Kieszkowski i Feintuch. (D. n.)

Lwów, 6 kwietnia.

(=) Wiceprezydent p. Mochnacki Edmund powrócił już do Lwowa objął urzędowanie i przewodniczył na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej, które w następujący sposób zagaił:

„W czasie mojej nieobecności ciężką gmina nasza poniosła stratę przez śmierć nieodżałowanej pamięci prezydenta Dąbrowskiego. Ubolewam, że obowiązki poselskie nie dozwoliły mnie żadną miarą zdążyć na czas do Lwowa, aby oddać ostatnią przysługę zmarłemu. Pozwólcie więc panowie, abym się przyłączył do tych objawów czci, które Świetna Reprezentacya miejska wielbiąc niepospolite zasługi zmarłego około dobra gminy tego miasta, swemu zgasłemu prezydentowi okazała i abym wynurzył podziękowanie za wspaniałe urządzenie pogrzebu. Na pierwszą wiadomość o zgonie prezydenta, przesłałem drogą telegraficzną moją kondolencyę, a ponieważ później nadeszły jeszcze inne telegramy i pisma kondolencyjne, przeto pozwolę sobie je odczytać Świetnej Radzie:

„Rada miasta Tarnopola przesyła wyrazy współczucia i czci dla pamięci zmarłego prezydenta ś. p. W. Dąbrowskiego.

„Zwierzchność miasta Kołomyi boleśnie odczuwa śmierć prezydenta W. Dąbrowskiego.

„Rada miejska wadowicka przesyła wyrazy współczucia z powodu zgonu prezydenta W. Dąbrowskiego.

„Rada miejska stanisławowska podziela głęboką boleść mieszkańców stolicy kraju zgonem pierwszego obywatela m. Lwowa, który ćwierćwiekową, wierną, zacną i skuteczną służbą dla miasta zdobył sobie obywatelską koronę.

„Mam oraz zaszczyt zawiadomić Świetną Radę, że członkowie rodziny zmarłego prezydenta byli u mnie dzisiaj i zanieśli prośbę, aby Szanownej Radzie wynurzyć najżywsze podziękowanie za okazane współczucie z powodu śmierci prezydenta Dąbrowskiego.

„Pani prezydentowa złożyła nadto na moje ręce 500 złr. na rzecz ubogich m. Lwowa".

Pierwszy delegat dr. Gryziecki komunikuje, że stosownie do uchwały Rady miejskiej uproszono na delegatów, mających wziąć udział w pogrzebie ś. p. Kraszewskiego, pp. Gołąba, dra G[illegible]mana i Niemczynowskiego, a następnie stawia wniosek, aby Rada za pośrednictwem dzienników wyraziła ludności, reprezentantom i naczelnikom władz, korporacyj, Stowarzyszeń i t. d. podziękowanie za tak liczny udział w pogrzebie ś. p. Dąbrowskiego, temu bowiem zawdzięczyć należy, że pogrzeb odbył się z wielką okazałością.

W sprawie zaprowadzenia i poboru grosza czynszowego i dodatków gminnych od podatków rządowych na rok 1887 powzięto drugą uchwałę.

Na środki ochronne przeciw epidemiom uchwalono 5.000 złr.

We wtorek nastąpi wybór prezydenta, który niewątpliwie padnie na p. Mochnackiego. Wybór wiceprezydenta nastąpiłby w takim razie aż po zatwierdzeniu wyboru prezydenta przez cesarza.

Kronika.

Kraków, 7 kwietnia.

Komitet pogrzebu ś. p. J. I. Kraszewskiego odbędzie dziś o godz. 5 popołudniu pełne posiedzenie, na którem zapewne zadecydowanym zostanie dzień pogrzebu.

Kongregacya kupiecka w Krakowie uchwaliła złożyć wieniec na trumnie ś. p. J. I. Kraszewskiego, postanowiła wezwać członków swoich do gremialnego udziału w pogrzebie, jak niemniej uprosić tychże, żeby podczas tego smutnego obrzędu sklepy i magazyny swoje pozamykali; przyczem objawiono nadzieję, że i kupcy wyznania mojżeszowego pójdą za jej przykładem.

W lokalu Czytelni akademickiej odbyło się wczoraj posiedzenie akademickiego komitetu w sprawie pogrzebu Kraszewskiego. Oprócz akademików wzięli udział reprezentanci innych Stowarzyszeń, delegaci „Sokoła", „Czytelni katolickiej", „Ogniska", „Czytelni izraelickiej" i t. d., również obecnym był jako komitetowy prezes „Ogniska" Stowarzyszenia młodzieży polskiej w Gracu. Zastanawiano się nad urządzeniem straży honorowej podczas samego pogrzebu i przy zwłokach od dnia otwarcia krypty w kościele księży Pijarów. Uchwalono, aby w obu strażach wzięli udział tak akademicy, jak i uczniowie szkół średnich. W krypcie — o ile możności — w strojach galowych. Utworzył się też podkomitet, mający za zadanie, zapisywać ochotników do tej straży. Wieńce, a będzie ich przeszło 100, mają być niesione podczas pochodu. Uchwały, mające na celu akcyę pomocniczą w oddaniu ostatniej posługi zmarłemu, przedstawione zostaną przez usta delegatów młodzieży akademickiej właściwemu komitetowi obchodu, a nie wątpić, że komitet uwzględni szlachetny zapał młodzieży, który będzie silnym czynnikiem do uświetnienia żałobnego obchodu narodowego.

Wydział „Sokoła" uprasza tych członków „Sokoła", którzy byliby gotowi pełnić straż honorową przy zwłokach ś. p. J. I. Kraszewskiego w krypcie i podczas pogrzebu, ażeby zechcieli jutro, w piątek d. 8 bm. o godz. 7 wieczór przybyć na salę ćwiczeń.

Wydział Czytelni starozakonnej młodzieży handlowej uchwalił wziąć udział w obchodzie pogrzebowym ś. p. J. I. Kraszewskiego przez złożenie wieńca na trumnie zmarłego, korporacyjny współudział w pochodzie pogrzebowym, zamknięcie lokalu na znak żałoby podczas pogrzebu, urządzenie żałobnego nabożeństwa za duszę ś. p. Kraszewskiego. Wydział uchwalił dalej solidaryzować się w każdym kierunku z uchwałami komitetu młodzieży akademickiej, zajmującego się niesieniem pomocy w urządzeniu pogrzebu.

Z Uniwersytetu. P. Jan Eibl, rodem z Pfarrkirchen w Austryi wyższej, profesor gimnazyalny w Bielsku, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora filozofii.

Zmarli. Wincenty Dobrowolski, rachunkowy radca wojskowy zmarł wczoraj w Krakowie w 60 roku życia.

W Wiedniu zmarł Hipolit Smoleński, żołnierz polski z 1848 r., wychodźca, później zastępca naczelnika stacyi kolei Południowej w Wiedniu. — Zmarły uczynnym był zawsze dla Polaków, a jako

członek wydziału „Przytuliska“ wiele zdziałał dobrego.

Pożary. W Kulach wybuchł wczoraj w nocy ogień w jednym z domów izraelickich i zniszczył przeszło sto zabudowań, w najuboższej, wyłącznie przez żydów zamieszkałej dzielnicy. Bieda i nędza wraz z głodem oczekuje nieszczęśliwych. Na prędce ukonstytuował się komitet ratunkowy.

W Zawadowie pod Stryjem pożar zniszczył około 30 gospodarstw włościańskich z wszystkiemi budynkami, ze zbożem, pasiekami, a nawet narzędziami gospodarskiemi. Strasznemi są te klęski periodycznie co rok z rozpoczęciem się wiosny następujące.

Słuszne uwagi komunikują nam w sprawie chwytania psów przez czyściciela miejskiego na plantacyach. Powinnoby się to odbywać w godzinach porannych, oznaczonych najwyżej do g. 9; tymczasem w samo południe przechodząca plantacyami publiczność nie jest wolną od wstrętnych widoków uganiania się między przechodniami, a zarzucanie sznura na psa często odbywa się tuż przed nogami spacerujących. Szczególnie na miesiące letnie, kiedy plantacye służą ogółowi jako ogród miejski, należałoby przykrościom podobnym zapobiedz, a łatwo to przyjdzie, jeżeli czyściciel otrzyma odpowiednią instrukcyę, kiedy mu wolno wychodzić na połów.

Z Oświęcimia. Tutejsze Towarzystwo kasy oszczędności ofiarowało 100 złr. na odzież dla ubogich dzieci miejscowej szkoły żeńskiej i męskiej. W dniu 4 bm. w obecności szanownych członków tegoż Towarzystwa obdzielono odzieżą 32 dziewcząt i 32 chłopców. Za dar tak hojny, w imieniu obdarowanej dziatwy składają zarządy obu szkół staropolskie „Bóg zapłać“.

Kęty, 4 kwietnia. (*Koresp. N. Reformy*). Dziś został tutaj zawiązany oddział okręgowy Towarzystwa rolniczego krakowskiego na powiaty Biała-Żywiec, w obecności delegata komitetu centralnego, posła Wł. Struszkiewicza. Prezesem oddziału wybrany p. Herman Czecz. Do oddziału zapisało się przeszło 60 członków, między nimi 6 włościan.

Jarosław, 1 kwietnia. (*Koresp. N. Ref.*). Staraniem gminy miasta Jarosławia odbyło się w kościele parafialnym żałobne nabożeństwo za spokój duszy nieodżałowanego ś. p. Józefa Kraszewskiego, honorowego obywatela miasta Jarosławia, przy udziale duchowieństwa świeckiego obu obrządków, zakonów i korporacyj. W czasie mszy śpiewali amatorowie. Na katafalku rzęsiście oświetlonym, kwiatami, krzewami egzotycznemi wspaniale przyozdobionym, złożono od gminy miasta Jarosławia wieniec laurowy z ozdobną szarfą, na której umieszczony był napis „Józefowi Ignacemu Kraszewskiemu gmina miasta Jarosławia“. Przed katafalkiem umieszczone było na osobnej kolumnie popiersie gipsowe zmarłego w naturalnej wielkości. Do zgromadzonej nader licznie publiczności, w której wszystkie stany były reprezentowane, przemówił w rzewnych słowach ks. kanonik Wojnar, sławiąc wiekopomne zasługi zmarłego i uwydatniając szczególnie jego głęboką wiarę, gorącą miłość ojczyzny, mrówczą pracowitość i tę dziwnie piękną skromność, której zmarły przy obchodzie jubileuszu dał wyraz w słowach „niezasłużony, ale szczęśliwy.“

Bukareszt, d. 31 marca. (*Koresp. N. Ref.*). We czwartek d. 31 marca r. b. odbyło się staraniem tutejszego Koła polskiego żałobne nabożeństwo w katedrze katol. św. Józefa za spokój duszy ś. p. Józefa Ignacego Kraszewskiego, przy współudziale kilkutysięcznej publiczności. Obecnymi byli: cała tutejsza kolonia polska, wielu z prowincyi przybyłych Polaków, licznie zebrani bracia Słowianie, nader licznie zebrana młodzież ucząca się rumuńska i cudzoziemcy, przyjaciele narodu polskiego, między którymi wiele osobistości wybitnych i oficyalnych. Cały kler katolicki asystował służbie duchownej. Obszerna katedra była zapełnioną — wszystkie ławki były zajęte przez damy. Wspaniały, nad 3 metry wysoki katafalk, był przyozdobiony setkami wazonów kwiatów naturalnych i rzęsisto oświetlony. Wysoko wzniesioną trumnę przykrywał trójbarwny sztandar narodowy, spuszczony po stopniach katafalku. Na czele, między kwiatami, był umieszczony portret zmarłego Nestora naszego piśmiennictwa, wykonany po mistrzowsku kredką przez jednego z członków Koła polskiego, zwracający na się powszechną uwagę publiczności. Tutejszemu arcybiskupowi katol. Monsigniore Palma zawdzięczyć należy w pierwszej linii całą świetność, z jaką ten obchód wypadł, on bowiem udzielił Kołu polskiemu bezpłatnie całego przyboru kościelnego, jako to: katafalku, światła, i dozwolił na współudział całego kleru katolickiego i licznego chóru śpiewaków.

Niemniej przyczynił się do uświetnienia obchodu nasz rodak rozgłośnej sławy, śpiewak Mierzwiński, bawiący tu obecnie. Wieść, jaka się rozeszła po mieście, iż Mierzwiński podczas nabożeństwa śpiewać będzie, zapełniła cały kościół mimo pory deszczowej i zimnej. Przybył on w rzeczywistości i śpiewał, głosem swym fenomalnym zachwycając słuchaczów; poczem pozostał w gronie Polaków aż do końca nabożeństwa. W sercach tutejszej Polonii zachowa się pamięć wdzięczności za ten jego objaw żywego uczucia narodowego. Uroczystym był widok, gdy przy końcu nabożeństwa, przy odśpiewaniu „Requiem“ i pokropieniu katafalku, księża i klerycy katafalk z lewej, a Polacy z prawej strony otoczyli; w gronie Polaków Mierzwiński, zainteresowanie się i ciekawość publiczności, przeważnie innych narodowości na się zwracający. Nabożeństwo trwało od godziny 11 do godziny 12 w poł.

Polacy na obczyźnie. Ze sprawozdania paryskiej akademii medycznej dowiadujemy się, że komisya hygieny dzieci w roku ubiegłym przyznała medale bronzowe dwom Polakom: doktorowi Henrykowi Gierszyńskiemu, lekarzowi w Quarbille, (dep. Seine et Loire) i doktorowi Cypryanowi Czajewskiemu z Orleanu.

Oświetlenie elektryczne. W Bretanii, małe miasto Châteaulin, liczące zaledwie 2000 mieszkańców, zaprowadziło oświetlenie elektrycznością nie tylko placów i ulic, ale gmachów rządowych, wszystkich sklepów, restauracyi, kawiarni, kościoła i prywatnych mieszkań. Maszyna dynamo-elektryczna o 60 akumulatorach, poruszana siłą wody, odległa jest o 2 kilometry, transmisye zaś prowadzone są na słupach. Wyłożony kapitał na urządzenie wynosił 80.000 fr. Wszyscy mieszkańcy są abonentami i rozporządzają 400 lampami, za które płacą po 3 fr. 50 cen. miesięcznie, czyli 42 franki na rok. Każda lampa posiada siłę światła 10 świec. Lampy urządzone są według systemu Woodhouse'a i Rawson'a:

Wydatki wynoszą: amortyzacya kapitału 4.000 fr., zużycie materyału 2.000 fr., pensye obsługi fr. 1.000, razem 7.000 fr. na rok. Spodziewany dochód w pierwszym roku, wraz z opłatą za oświetlenie gmachów publicznych, obliczony został na 16—18 tysięcy franków; towarzystwo jest więc w stanie pokryć nie tylko wszystkie rozchody, ale otrzymuje nawet pewien dochód od wyłożonego kapitału.

Pierwsze to miasto oświetlone w zupełności tylko światłem elektrycznem.

O wpływie wilgoci na organizm ludzki. Jeżeli powietrze mało zawiera wilgoci, traci organizm wodę, czyli oddaje ją otaczającemu powietrzu i ochładza się, a wskutek tego pot szybciej znika, skóra staje się suchą, zwiększa się pragnienie. Gdy otaczające powietrze znajduje się w spokoju, traci organizm zwolna wilgoć, a z obniżeniem ciepłoty ciała znosimy lepiej wyższą ciepłotę otaczającego powietrza, czujemy się dobrze, swobodniej i z większą chęcią pracujemy, czy to fizycznie, czy umysłowo. Inaczej rzeczy się mają, gdy skutkiem panującego wiatru utracamy szybko wilgoć z organizmu, zaczem idzie zwiększone pragnienie i rodzaj ogólnego osłabienia. Sztuczna suchość powietrza w ogrzewanych pokojach jest zawsze bardzo nieznaczna, powietrze bowiem zawiera jeszcze dość wilgoci i przez to utrata wilgoci z organizmu jest mała; a przyczyną, że w ogrzanych pokojach i w wysokiej temperaturze doznajemy niemiłego uczucia, nie jest brak wilgoci, ale zanieczyszczenie powietrza produktami suchej destylacyi. Bardzo wilgotne powietrze utrudnia waporowanie skóry i zmniejsza ilość wydzielającego się ciepła i tem niekorzystniej działa na organizm człowieka, im wyższą jest ciepłota powietrza wilgotnego. Równie jak na ustrój zdrowy wpływa wilgoć powietrza na ustrój skóry, a zdaniem niektórych badaczy, wpływa ona na powstanie rozmaitych chorób i na śmiertelność. Według zdania wielu uczonych lekarzy, od wilgoci powietrza, a szczególniej opadów atmosferycznych, zależnych jest wiele chorób, a szczególniej dławiec i zapalenie płuc.

Mianowania. Centralna komisya dla pomników sztuki i zabytków historycznych w Wiedniu, mianowała kustosza muzeum Akademii umiejętności w Krakowie, Gotfryda Ossowskiego swoim korespondentem.

Odznaczenia w armii. Pułkownik Edward Smalawski otrzymał order żelaznej korony III klasy, z uwolnieniem od taksy.

Składki. Otrzymujemy następujące pismo: Myśl uczniów Akademii przemysłowo-technicznej utworzenia stypendyum imienia J. I. Kraszewskiego dla kobiet Polek, chcących się kształcić w wyższych zakładach naukowych, godną jest poparcia czem kto może i dlatego posyłam na ten cel 1 złr. Budowniczy *N. N*

Na ten sam cel złożył u nas doktór M. B. 1 złr.

TEATR.

W. Sardou: „Stryj Sam“. — Repertuarz w perspektywie.

(Dokończenie).

Nie jesteśmy zwolennikami tego konwenansu, który nakazuje dzień benefisu artystki traktować, jakby dzień jej imienin i do ofiarowanych jej przez publiczność kwiatów, dorzucać słowa przyjemne, pochwały, wielbienia i zachwyty.

„Jeżeli się ludzi chwali, nie mówi się im przez to nic nowego“ — powiedział, zdaje mi się, Rochefoucauld. Mybyśmy zaś mieli wolę powiedzieć coś nowego ostatniej benefisantce, p. Barszczewskiej, mówiąc o warunkach jej talentu i stanie jego rozwoju. Materya to jednak drażliwa i dlatego nie poruszamy jej dziś, po pierwszym benefisie w artystycznej karyerze p. Barszczewskiej, połączonym z owacyą olbrzyma o stu głowach, zwanego publicznością.

Uczynimy to w ogólnym przeglądzie personalu naszej sceny, który mamy w perspektywie.

Teraz zobaczmy tylko, co ma w perspektywie kierownictwo naszej sceny. Urzędowy repertuarz zapowiada przedstawienie następujących sztuk, będących obecnie w nauce: sześć fars francuskich, a mianowicie: „Ulica Pigalle“, „Sąsiadeczki“, „Gota“, „Krawiec damski“, „Durand i Durand“, „Pięć palców pana Birouk“, jednę przeróbkę z romansu p. t. „Hrabina Sara“ i „Dziadzio flint“ pp. Wojdałowicza i Szmidta. Smutna perspektywa!

A gdzie dawno zapowiedziane, jubileuszowe przedstawienie „Króla Don Juana“ Bełcikowskiego?

O. O.

Mąka paschalna. Po rogach ulic w dzielnicy VIII naszego miasta rozlepiony został plakat w hebrajskim języku opatrzony licznymi podpisami, który w tłomaczeniu opiewa:

Z pomocą Boga! Do izraelitów starowierców, ktorzy starają się o przygotowywanie mąki paschalnej!

Podpisani poczuwają się do obowiązku wyrazić publicznie szczere podziękowanie tym obywatelom, którzy od 4 lat walcząc starając się, aby tutejszy zarząd zboru nie objął w monopol sprzedaży mąki paschalnej. Wobec tego, że mięso i drób są już wysoko opodatkowane, że pierze z drobiu zabitego zabierane jest właścicielowi, wobec wszystkich opłat pogrzebowych i wobec niesprawiedliwie rozłożonego na członków gminy podatku domestykalnego ściąganego w drodze egzekucyi byłoby prawdziwem nieszczęściem dla naszej gminy, jeżeliby zarząd zboru jeszcze mąkę paschalną wziął w monopol, wtenczas bowiem niewiadomo ileby maca kosztowała. W tym wypadku mielibyśmy 6 rodzajów podatków żydowskich a ostatni zwaćby się musiał podatkiem od chleba.

Niech Bóg wynagrodzi Wam waszą dobroczynną działalność!

Niniejszem wzywamy Was, abyście nie ustali w waszych zabiegach i zawsze przygotowywali mąkę paschalną, by także w przyszłości zarząd zboru nie mógł sobie przywłaszczyć monopolu.

W zeszłym roku zarząd zboru uchwalił połowę osiągniętego zysku z mac tego „chleba biednych“ dać stowarzyszeniu Biker-Cholem, ale do dziś dnia ani centa nie dał, owszem wiele dobroczynnych wsparć, jakie zarząd zboru przed kilku laty dawał, w ostatnich czasach dawać przestał; z czego okazuje się, że zarząd zboru izraelickiego obiecuje tylko datki dla stowarzyszeń, by mu łatwiej przyszło zaprowadzić nowy szóstego rodzaju podatek od mąki czyli chleba paschalnego. Świętym obowiązkiem każdego obywatela jest starać się, iżby maca to jest chleb, prawie jedyne pożywienie biednych w czasie świąt, została wolna od podatku. S. Freylich, H. Karmel, B. Schönberg, M. Frenkel, A. Alfus, M. Szmelkes, Anisfeld, B. Zweig, S. N. Grossfeld, N. Tyslowitz, J. K. Rosenfeld, Dunkelblum, Isak Schiff, S. J. Schenker, N. Rosbach.

Z roku 1848.

W czasopiśmie *Oesterreichisch-ungarische Revue* ogłasza znany historyk austryacki bar. Helfert szereg artykułów o gubernatorze Galicyi w latach 1847 i 1848, hr. Franciszku Stadionie. W ostatnim zeszycie tego pisma opisuje autor pobyt hr. Stadiona we Lwowie, podając przytem niektóre zajmujące szczegóły, zaczerpnięte z nieogłoszonych dotychczas dokumentów. Nadzwyczaj ciekawym jest raport, wysłany przez gubernatora do cesarza Ferdynanda w marcu 1848 r., gdy na żądanie ludności uwolniono więźniów stanu, poczem mieszkańcy Lwowa uchwalili wysłać do Wiednia deputacyę z adresem. Stadion wymienia w swym raporcie nazwiska członków deputacyi i podaje krótką charakterystykę każdego z nich. Z uwag tych można się przekonać, że gubernator kierował się w układaniu raportu zbyt często osobistą sympatyą. Przy nazwisku ks. Jerzego Lubomirskiego znajdujemy np. uwagę, że zbliżył się on do stronnictwa demokratycznego więcej z wyrachowania, niż z przekonania. Każdy, czytając to, przyzna, iż jeżeli kto, to pewnie ks. Lubomirski nie zasłużył na tego rodzaju zarzut. Również nieprzychylnie ocenia gubernator hr. Leszka Borkowskiego, któremu przyznaje wprawdzie talent pisarski, nazywając go jednak „arogantem“. Widocznie umysłowa wyższość Borkowskiego nie podobała się p. gubernatorowi.

O Janie Dobrzańskim pisze Stadion: „Pełen zdolności i bardzo wykształcony. Zaprzestał nauki prawa w pierwszym roku studyów. Zresztą trwożliwy, chociaż w zapale gotów na wszystko, a obdarzony szczególnym talentem oddziaływania na lud. Jest on przytem na wskroś demokratą.“

O Karolu Hubickim: „Właściciel dóbr. Nie wyszczególniający się pod żadnym względem, ale bardzo czynny, a przytem rozważny. Chociaż gorący patryota, nie należy do najbardziej zapalonej koteryi.“

O Maryanie Dylewskim: „Dependent u adwokata, dr. praw, wybitny umysł, wiele nauki; pod względem politycznym umiarkowany. W r. 1845 oskarżony o zdradę stanu i uwolniony *„ab instantia.“*

O Ludwiku Dolańskim: „Adwokat; dobra głowa. Nie bez wykształcenia, lecz bez energii. Politycznie umiarkowany; bardzo uczciwy w interesach.“

W liście do ministra Pillersdorffa prosi Stadion, ażeby jak najmniej osób czytało te jego uwagi. W tym samym liście znajdujemy następujący charakterystyczny ustęp: „Przeważa tu tendencya do oderwania się od Austryi. W konstytucyi znalazłbym zaporę przeciw tej tendencyi; bez konstytucyi nie mam sposobu zapobiedz najskrajniejszym wnioskom i uchwałom.“

W innym liście pisze Stadion do ministra: „Nie mogę zaprzeczyć, iż nie pojmuję postępowania rządu austryackiego od nadania konstytucyi, i że nie pozostałbym ani minuty na mem stanowisku, gdyby nie to, że na tem stanowisku można każdego dnia zostać zabitym (?) i że honor nie pozwala go porzucić, dopóki niebezpieczeństwo nie minie. Nie dam się użyć świadomie za narzędzie podstępu i intryg, ani też za narzędzie do rozbicia pięknej i starożytnej monarchii. A gdy zobaczę, że nie idziemy otwarcie drogą konstytucyjną i że nie dotrzymano obietnic, danych krajowi, lub też że przyrzeczeniami tylko handlowano, oświadczę, że nie jestem zdolny służyć rządowi.“

W sprawie zniesienia pańszczyzny dał jednak Stadion dowody, że kruczki dyplomatyczne nie są mu zupełnie obce. Na wieść, że właściciele dóbr zamierzają zrzec się robocizny bez wynagrodzenia, pisze on do Wiednia, że krok taki zapewniłby obywatelom broń przeciw rządowi i że rząd powinien ich koniecznie uprzedzić. Tą drogą też rząd poszedł.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

= Na wystawę zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Roztworowskiego „Portret mężczyzny“, Fabiańskiego „Krużganki w klasztorze XX. Dominikanów w Dijon“, ob. olejny, „Wnętrze kościoła św. Krzyża w Krakowie“, Jankowskiego „Dwie akwarele“. — Nadto na konkurs Brandta nadeszło 5 obrazów.

= **Bibliografia**. (Powieści).

— Kraszewski J. I.: Wybór pism. Tom I—VII. (Rzym za Nerona. Pamiętnik Mroczka. Dola i niedola. Powieść bez tytułu). Warszawa, 1887.

— Koralina: Flisak, powieść oryg. (w Bibl. Rom. i pow.) Warszawa, 1887.

— Marenicz T.: Szlachetna kobieta. Z ang. pani Craik (miss Mulock) (w Bibl. Rom. i pow.) Warszawa, 1887.

— Orzeszkowa Eliza: Z różnych sfer. Nowelle 5 tomów. (Tanie zbiorowe wydanie.) Warszawa, 1887.

— Tejże: Zygmunt Ławicz i jego koledzy. (Zbior. wyd. T. XXXVI.) Warszawa, 1887.

— Prus Bolesław (Al. Głowacki): Placówka. Wydanie drugie. Warszawa, 1887.

— Solecka Walerya: Sara, pow. Lwów, 1887.

— Verne Jul.: Promień zielony i dziesięć godzin polowania. Gródek, 1887.

— Werner E.: Sanct-Michael. Tłom. z niem. Aleks. Callierowa. Warsz. (wyd. *Przegl. tyg.*) 1887.

— Zacharyasiewicz Jan: Święty Jur, pow. współczesna w 3 tomach. Nowe wyd. Warsz., 1887.

Dział ekonomiczny.

Komitet centralny krak Tow. roln. odbył d. 5 bm. posiedzenie, na którem był obecny ks. Adam Sapieha, prezes Towarzystwa gosp. galicyjskiego. Z ważniejszych, na tem posiedzeniu załatwionych spraw, podnieść należy: zwołanie wzmocnionej ankiety gorzelnianej w sprawie podatku od wódki, tudzież uchwalone na wniosek p. Szybalskiego założenie szkoły gospodyń wiejskich. W sprawie tej porozumie się komitet z zasłużoną założycielką i kierowniczką takiej szkoły hr. z Działyńskich Zamoyską.

Jarmark na Podgórzu d. 6 bm. wypadł świetnie, a szczególnie chwalą go sobie bednarze i szewcy, bo tyle wyrobów już dawno nie sprzedali. W ogóle sprzedaż obuwia na jarmarkach Podgórskich co roku się wzmaga i to nietylko obuwia włościańskiego, lecz także obuwia wykwintniejszego dla mężczyzn i dla kobiet. Są to wyroby okolicznych wsi i miasteczek. Szczęść Boże krajowej pracy!

Z Towarzystwa okręg. roln. w Rzeszowie. Stosownie do rozporządzenia Namiestnictwa i na wezwanie Komitetu Centralnego krakowskiego — przedłożono wykaz, z jakim rezultatem odbyto w r. 1886 premiowanie bydła rogatego w Rzeszowie, — ile wypłacono na premiowanie cieląt odchowanych po buhajach subwencyonowanych, w jakiej wysokości użyto subwencyi na zakupno rozpłodników i w końcu, jakie były stosunki hodowlane w ubiegłym roku a to ze względu na urodzaje i stan powietrza.

Nadto przedłożono w swoim czasie Komitetowi szczegółowy wykaz stacyi buhajów włościańskich w obrębie naszego Towarzystwa istniejących.

W Tarnopolu i Tarnowie urządzone zostaną filie Banku austro-węgierskiego.

Targ nierogacizny. Wiedeń, dnia 5 kwietnia. Na dzisiejszy targ dostawiono ogółem 8229 sztuk nierogacizny; w tem z Galicyi i Bukowiny 5037 sztuk, z Węgier 3192 sztuk.

Targ był bardzo ożywiony.

Płacono za towar wyborowy po 46 do 47 ct., wyjątkowo po 48 ct., za średni po 42 do 45 ct., za lekki po 36 do 41, za prosięta płacono po 34 do 40 ct. za kilogram żywej wagi bez podatku konsumcyjnego.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 7 kwietnia. Radca wyższego sądu w Krakowie, Spławiński, zamianowany radcą nadwornym przy najwyższym trybunale w Wiedniu.

Zastępca naczelnego prokuratora we Lwowie Girtler de Kleeborn zamianowany prokuratorem.

Berlin, 7 kwietnia. Urzędowy *Reichs Anzeiger* ogłasza odwołanie ambasadora Keudella na własne jego żądanie z dotychczasowej ambasady w Rzymie i tymczasowe przeniesienie go w stan spoczynku, z równoczesnem zamianowaniem go rzeczywistym tajnym radcą, z tytułem ekscelencyi i z zastrzeżeniem użycia go w innej służbie.

Paryż, 7 kwietnia. *Ag. Havasa* zaprzecza pogłosce dziennikarskiej, jakoby zażądano odwołania jednego z pełnomocników wojskowych przy ambasadzie niemieckiej. Zachowanie się ich nie dało rządowi francuskiemu żadnego powodu do skarg i zażaleń.

Paryż, 7 kwietnia. Rouvier został wybrany prezydentem komisyi budżetowej.

Sofia, 7 kwietnia. Podług *Biura Reutera* wszyscy, których uwięziono za przygotowania, zmierzające do wywołania rokoszu zostali wypuszczeni, a wraz z nimi Karawełow za kaucyą 40,000 franków. Nikiforow za kaucyą 20,000 fr. Mieszkania obydwóch będą strzeżone przez żandarmów, aby przeszkodzić wszelkiej styczności z przyjaciołmi. Środka tego użyto, ażeby uciszyć pogłoski, jakoby władza zamierzała umieścić Karawełowa i Nikiforowa w jakiejś twierdzy.

Kalkutta, 7 kwietnia. Doniesienie *B. Reutera* donosi, że plemię Ghilzai zajęło pod Ghurni stanowisko, panujące nad drogą z Kabulu do Kandaharu. Emir Afganistanu spodziewa się stłumić ten ruch powstańczy.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 7 kwietnia 1887.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	80	70
Zjednoczony dług w srebrze	81	90
Austryacka renta złota	113	15
5% austryacka renta (marcowa)	96	95
Akcye banku austro-węgierskiego	877	—
Akcye kredytowe	281	—
Londyn	127	45
Srebro	—	—
20-tó frankówki za sztukę	10	08
Dukaty austryackie	5	99
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	62	55

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz*.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński*.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

NADESŁANE.

Kraków, dnia 7/4.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie za 100 rubli	111 50	112 75
Marki niemieckie 100 mar.	62 30	62 85
20-to frankówka złota	10 05	10 15
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	100 50	103 --
4½% Pożyczka kraj. galic. 100	94 25	95 [illegible]
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103 75	105 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95 75	97 --
5% Obligi komunalne I Emis.	99 25	100 50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	95 50	96 50
4% " " " " II. Ser.	92 75	98 50
4½% " " " "	98 85	99 4
5% " " " "	100 85	100 90
6% " " Banku hip.	— —	— —
5% " " " " z prem. 10%	101 —	102 —
5% " " " " zwr. za 40 lat	98 90	99 85
5% " zast. Król. Pol. za rubli 100	100 50	101 50
4% " likwid. " 100	93 50	95 —

Lwów, dnia 6/4.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	265 —	280 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	100 40	100 80
4½% " " " " 100	99 —	99 40
4% " " " " 100	95 80	96 40
4½% Listy zast. Banku krajow. 100	96 —	97 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. 100	99 20	99 80
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	104 25	105 25
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	94 50	95 50
% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	99 75	100 50

Warszawa, dnia 6/4.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	101 15
4% Listy likwidacyjne " " 100	— —	94 70
5% Listy zast. Warszawy I. Em. " " 100	— —	99 50
5% " " " II. " " 100	— —	99 —
5% " " " III. " " 100	— —	98 40
5% " " " IV. " " 100	— —	98 40

Wiedeń, dnia 6/4.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	80 65	80 85
5% " " srebrna " " 100	81 90	82 10
4% " " złota " " 100	112 90	113 10
5% " " pap. nowa " " 100	96 95	97 10
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	127 —	127 50
5% " " 1860 " 500 " " 100	133 30	134 —
5% " " 1860 " 100 " " 100	134 50	135 —
" " 1864 bez % całe " " 100	165 50	166 —
" " 1864 bez % pół " " 100	164 —	165 —

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	101 45	101 65
5% " papierowa " " 100	88 25	88 30
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	116 —	116 75
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. " " 100	124 —	124 40
" " " " 50 " " 100	122 75	123 75
[illegible] (Theiss-Reg.) 100	124 75	125 50

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104 50	105 25
5% " " " 10% " Bukow. " 100 " "	104 25	105 —
5% " " " 7% " Siedm. " 100 " "	104 50	105 25
5% " " " 7% " Węgier. " 100 " "	104 50	105 25

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 —	116 50
5% Pożyczka " z 1878 " " 1	105 50	105 75
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. " 1	81 20	81 70
0% Losy Tureckie pr. 400 " " 1	16 30	16 80

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	96 —	97 —
6% Banku hipotecznego galic. " " 100	— —	— —
5% " hip. gal. z 10% pr. " " 100	100 25	102 25
5% " " " 40-let. " " 100	99 25	99 50
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l " " 100	99 —	100 —
" " " " 20-l " " 100	101 50	102 —
7% " " " " 36-l " " 100	99 50	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. " " 100	100 90	101 40
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. " " 100	100 50	101 —
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. " " 100	95 50	96 80
4½% " " " " " " 100	99 25	99 75
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare " " 100	100 60	100 90
5% Banku austro-węgierskiego " " 100	100 75	101 25
4½% " " " " 100	102 25	102 75
4% " " " " 100	98 25	98 75
4% Banku hip. węg. z premią " " 100	104 25	104 75

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	99 50	100 —
5% Ferdynanda północn. na 300 " " 100	-- --	— —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 " " 100	100 50	101 --
5% Koszycko-Bogum. " 200 " " 100	100 60	101 —
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 10	82 40
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. " 100	89 50	90 —
4% Rudolfa w złocie " 200 " " 100	124 —	124 [illegible]
5% Siedmiogrodzkie " 200 " " 100	98 75	99 50
3% Lomb. (Südb.) " 500 fr. za sztukę 1	156 —	156 [illegible]
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	99 70	100 20
5% Nordosty na 300 " " " 100	99 —	99 50
0% Morawsk.-Szl. C.-B. 300 " " " 100	63 70	64 40

LOSY.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	[illegible] 70	7 90
Kred. dla handlu i przem. " 100 " w. a.	178 25	179 —
Klary " 40 " m. k.	43 75	44 25
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% " 100 " w. a.	113 75	114 25
Krakowskie " 20 " w. a.	16 25	17 —
Ofner (miasta Budy) " 40 " w. a.	47 25	47 75
Czerwonego Krzyża austr. " 10 " w. a.	14 40	14 50
" " węg. " 5 " w. a.	9 —	9 30
Rudolfa " 10 " w. a.	18 50	19 50
Stanisławowskie " 20 " w. a.	27 50	— —
4½% Tryestyńskie " 100 " m. k.	137 [illegible]	138 —
4% " " 50 " w. a.	68 —	69 —

AKCYE BANKOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 zł.	107 60	108 10
6·—	Bankverein Wiener " 100 "	[illegible]	[illegible]
13·50	Kredyt. dla handlu i przem. " 160 "	280 70	281 20
19·—	Kreditbank węg. allgem. " 200 "	286 —	286 50
[illegible]	Länderbank " 200 "	241 50	242 --
[illegible]	Austro-węgierskie " 600 "	876 —	878 —
—	Unionbank " 200 "	214 35	214 75
21·—	Galic. Bank hipoteczny " 200 "	286 —	288 —
20·—	Bank kredytowy krakowski " 200 "	— —	— —

AKCYE KOLEJOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10·—	Alföld-Fiuma na 200 zł.	182 25	182 25
136·[illegible]	Ferdynanda Północn. " 1050 "	2352 —	2357 —
10·[illegible]	Franciszka Józefa " 200 "	— —	— —
10·[illegible]	Karola Ludwika " 210 "	207 50	208 --
13·5[illegible]	Lwowsko-Czerniow.-Jassy " 200 "	225 75	226 25
7·94	Koszycko-Bogumińskie " 200 "	145 50	146 —
9·50	Rudolfa " 200 "	185 25	185 75
9·94	Siedmiogrodzkie " 200 "	179 —	180 --
26 fr.	Staatseisenbahn " 200 "	236 --	236 50
8 fr.	Lombardy (Südbahn) " 200 "	86 --	86 50
16·2[illegible]	Żegluga na Dunaju " 500 "	383 —	385 —

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 99	6 01
20-to Frankówki " "	10 08	10 10
20-to Markówki " "	12 50	12 52
Pół-Imperyały ros. pełne ważne " "	10 39	10 45
Funty sterlingi " "	12 70	12 70
Banknoty włoskie " "	50 10	50 55
Ruble papierowe za 100 sztuk	112 —	112 [illegible]

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier od Braci Fiałkowskich z Bielska. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.